



JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Nowelizacja ustawy o prawie spółdzielczym wywołuje wiele emocji.

Lokatorzy cieszą się z możliwości kupienia mieszkania za parę złotych. Prezesi spółdzielni denerwują się, że będą musieli w większym stopniu liczyć się ze zdaniem właścicieli mieszkań. Wykorzystują więc każdą sytuację, by ich od chęci wykupu odwieść. Dlatego bardzo ważne jest, by znać swoje prawa i wiedzieć, kto blefuje. Odważyć się, by mieć coś swojego i o to dbać. Bo bycie właścicielem to odpowiedzialność i współdecydowanie. ■

ZA TYDZIEŃ

- OPOWIEŚĆ O ZAKOCHANYCH, KTÓRYCH POŁĄCZYŁ PRZYPADKOWY SMS. Przypadek, czy coś więcej?
- WIADOMOŚCI z diecezji i regionu

Malujący muzyk

Parasolnie w żelu

Sławny kompozytor, który natchnienie czerpie z malowania długopisowym żelem.

Jan Kanty Pawлуśkiewicz odwiedził Kołobrzeg.

W nowo otwartej kołobrzesckiej galerii „Five o'clock” czynna jest wystawa obrazów Jana Kante-go Pawлуśkiewicza „Żel-Art”. Znakomity kompozytor muzyki teatralnej, filmowej i kabaretowej, twórca monumentalnych dzieł oratoryjno-kantatowych, pianista, współtwórca grupy muzycznej „Anawa”, maluje od ponad 40 lat. Malowanie jest dla niego wewnętrznym dialogiem, oczyszcza wyobraźnię i jest inspiracją przy komponowaniu. – Żel-art jest moim wymysłem, to malarstwo, które korzysta z najnowszej technologii osiąganego w żelu hinduski-m, na motywach organicznych – wyjaśnił nam Pawлуśkiewicz. – Polega ono na używaniu żelu zawartego w długopisie na różnych podkładach. Najczęściej towarzyszy temu bardzo wysokogatunkowy papier. Z racji tego, że żel jest



KAROL SKRIBA

rodzajem malarstwa kapryśnego, uniemożliwia nakładanie warstw. Nie może być pomyłki. Moje obrazy muszą być perfekcyjne – tłumaczy.

Po raz pierwszy swoje obrazy Jan Kanty Pawлуśkiewicz wystawił w „Piwnicy pod Baranami” w styczniu 1999 roku. Od tego czasu powstały kolejne serie obrazów, rysunków i grafik. W galerii możemy podziwiać prace z kilku cykli. Żel fascynuje artystę, bo błyszczy, przeskakuje, rozlewa się, stwa-

Żel mnie fascynuje, bo błyszczy, przeskakuje, rozlewa się, stwarza wrażenie trójwymiarowości

rza wrażenie trójwymiarowości. Obrazy zawierają szczególnie ładunek emocjonalny. Pawлуśkiewicz wykreował w nich poetycki, baśniowy świat pełen radości, wesołości i szczęśliwości.

W galerii możemy obejrzeć prace z cyklu „Sensy-byty-mary”. Również intrygujące są prace ze zbioru „Parasolnie płyną w sztolnie”. Na czarnym tle rozlewa się feria kolorów, zniekształconych ni-by-parasoli i zwierząt – ryb, ptaków. **MARZENA BAMBER**

NA LUDOWO



PAWEŁ GÓRZYŃSKI

Na dwa dni Drawsko Pomorskie stało się regionalną stolicą folkloru z różnych stron Polski. Konkurs na przyśpiewkę, występ gawędziarzy i widowiska obrzędowe, a na zakończenie prawdziwa zabawa ludowa. Nie zabrakło również ciekawostek, jak występ zespołu Mariachi Los Amigos, który zaprezentował gorące rytmy prosto z Meksyku. Choć trudno mówić o rdzennym folklorze Pomorza Zachodniego, amatorów sztuki ludowej nie brakuje. Na jubileuszowe,

Koszalińska kapela Swaty powtórzyła zeszłoroczny sukces.

Z XX Prezentacji Folklorystycznych wrócili z dwiema Złotymi Malwami

dwudzieste Prezentacje Folklorystyczne stawiła się rekordowa liczba wykonawców. O Malwy, przyznawane najlepszym, walczyło dwadzieścia osiem zespołów śpiewaczych, trzy zespoły pieśni i tańca, sześć kapel ludowych i kilkunastu solistów. **KP**

Poznajmy kościoły



Piękny kościół pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Krągu jest jednym z tych, które oplaca się zwiedzić

REGION. Koszaliński oddział PTTK ustanowił nową odznakę krajoznawczą „Szlakiem kościołów gotyckich powiatu koszalińskiego i kołobrzeskiego”. Może próbować ją zdobyć każda osoba powyżej siódmego roku życia. Jest ona wielodyscyplinowa, można zdobywać ją podczas wycieczek pieszych, rowerowych, autokarowych, kolarskich itp. Głównym celem jej ustanowienia jest propagowanie wśród turystów znajomości zabytków sakralnych, ich historii oraz teraźniejszości. Aby ją otrzymać, należy złożyć w oddziale PTTK książeczki wycieczek lub prowadzić kronikę, która zawiera potwier-

czenie poznania wybranych kościołów. Mogą to być fotografie, pieczętki, rysunki. Obowiązkowo trzeba zwiedzić koszalińską katedrę, kołobrzeską konkatedrę, kościół w Budziszowie i Śmiechowie. Należy także wybrać dwanaście dowolnych świątyń, określonych jako gotyckie. Jednak kryterium „gotyckości” jest związane z reliktem gotyku, czyli ze śladami istnienia świątyni gotyckiej mimo wzniesienia na miejscu pierwotnej świątyni nowej, w zupełnie innym stylu. Dotyczy też kościołów, które na przełomie lat były rozbudowywane i straciły cechy charakterystyczne dla tego stylu.

50 lat parafii

JĘZYCE. Z okazji 50-lecia parafii w Jeżycach ks. bp Paweł Cieślak odprawił uroczystą Mszę św. w kościele pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej. Poświęcił również nowo wybudowany dom pogrzebowy w Jeżycach. W uroczystościach uczestniczyło wielu mieszkańców i zaproszonych gości, w tym samorządowców. Nie obyło się bez podziękowań sponsorom, którzy przyczynili się do wybudowania domu. W imieniu wszystkich parafian dziękował ks. Janusz Kozłowski. Powiedział, że przyimentarna kapliczka będzie bardzo przydatna w ostatniej drodze wiernych. Jak przystało na obchody 50-lecia parafii, był festyn i doskonała zabawa, a zgro-

madzone fundusze przeznaczone zostały na budowę kościółka filialnego w Przystawach. Jezyce to miejscowość, która pierwsze nadania książęce otrzymała w XIII wieku. Z architekturą sakralną związane są budynki dawnych „pastorówek”, które zachowały się do dziś i pełnią funkcję plebanii. Neogotycki, murywany, jednonawowy kościół pw. MB Ostrobramskiej pochodzi z XIX wieku.



W uroczystościach uczestniczył biskup Paweł Cieślak

ROBERT MURRI

(Nie)sportowe porachunki

KOSZALIN. Koszalińscy policjanci zatrzymali 13 młodych mężczyzn, którzy w Kretominie, na krajowej drodze 11, trzema samochodami zajęli drogę wracającym z meczu zawodnikom Klubu Sportowego Rega Merida z Trzebiatowa, uszkodzili im samochód i ukradli telefon komórkowy. W samochodzie zatrzymanych funkcjonariusze znaleźli pięć drewnianych kijów, popularnych „bejsboli”. W sobotni wieczór ośmiu zawodników KS z Trzebiatowa, jadąc do Kretomina, zauważyło jadące za nimi trzy auta. W Kretominie samochody za-

jechały im drogę. Wyszli z nich młodzi mężczyźni, niektórzy mieli w rękach drewniane kije. Uszkodzili tylne drzwi samochodu sportowców i ukradli telefon komórkowy. Zawodnicy telefonicznie powiadomili o zdarzeniu policję. Na miejsce natychmiast przyjechali funkcjonariusze z Grupy Szturmowej i Komisariatu II Policji. Trzynastu młodych mężczyzn zostało obezwładnionych i zatrzymanych dzięki szybkiej i sprawnej akcji. Większość mężczyzn to mieszkańcy Koszalina, pięciu z nich było notowanych przez policję.



13 młodych mężczyzn zostało obezwładnionych i zatrzymanych dzięki szybkiej i sprawnej akcji policji

ARCHIWUM KMP

Bezkonkurencyjni ratownicy

KOŁOBRZEG. Kołobrzescy ratownicy, którzy w tym roku zdobyli mistrzostwo Polski, zatriumfowali po raz kolejny w widowiskowym turnieju z międzynarodową obsadą. Do Kołobrzegu przyjechali ratownicy m.in. z Łotwy i Litwy. Przez dwa dni przy dawnym „Morskim Oku” plażowicze mieli okazję podziwiać najlepszych ratowników z czterech nadbałtyckich krajów. Sześć żeńskich i osiem męskich drużyn (do udziału w zawodach zaproszono reprezentację Ustronia Morskiego oraz Dźwirzyna i Jarosławca) zmagало się m.in. w wyścigu na łodziach wiosłowych, w pływaniu w pletwach

i na desce, w sztafecie pływackiej. Wśród mężczyzn bezkonkurencyjni okazali się ratownicy z Ustronia Morskiego. Jednak nie przyjechała z tego miasta reprezentacja żeńska, co przekreśliło ich szansę na zwycięstwo. Sędziowie bowiem sumowali punkty zdobyte przez drużyny męskie i żeńskie. Z tego powodu puchar zawodów trafił jednak do rąk mistrzów Polski. Drugie miejsce zajęła ekipa Dźwirzyna, trzecie kadra Polski juniorów. Goście z zagranicy nie zmieścili się na podium. Ratownicy z Litwy byli jednak najlepsi w sztafecie 4 x 50 m w wodzie i w konkurencji zwanej „flagi plażowe”.

Turniejowe zmagania były emocjonujące i... mokre



PRZEMYSŁAW GRYN

Początek roku szkolnego

Czy szkołę czekają zmiany?

Polska szkoła na przestrzeni ostatnich lat stawiała przed tak wielką liczbą dylematów, że wydaje się, iż wszystkie ma za sobą.

– Gdybym miał uprawnienia Sejmu czy Senatu, to natychmiast zniósłbym ten sztuczny twór, jakim jest gimnazjum – marzy Lech Pieczyński, dyrektor Zespołu Szkół Morskich w Kołobrzegu. – Teraz młodzież w najtrudniejszym okresie życia, z najróżniejszych środowisk zostaje zebrana w jednym miejscu. To czyni ją anonimową i bezkarną.

Wielu nauczycieli mimo wyłożonej pracy wychowawczej nie jest w stanie zapanować nad sytuacją. Potrzeba wysiłku, by w pierwszej klasie szkoły średniej przynajmniej złagodzić skutki praktycznej samowoli. Po rozpoczęciu roku szkolnego nauczyciele stają, jak co roku, przed olbrzymim wyzwaniem.

– Uczniowie w prywatnych rozmowach mówią, że czas gimnazjum był dla nich stracony – przyznaje Anna Brzezińska, nauczycielka języka angielskiego w Zespole Szkół Samochodowych im. Bolesława Chrobrego w Koszalinie. – Ale przecież w tej materii nic się zmieni. Szkoła powinna uczyć i wychowywać. To drugie jest o wiele trudniejsze.

Współdziałanie

Szkoły mają tylko wspomagać rodziców w wychowywaniu. – Często brakuje adresatów, którzy wsłuchaliby się w nasze pedagogiczne dylematy. Nie mamy z kim rozmawiać w przypadku trudności z zachowaniem uczniów – skarży się dyrektor Pieczyński. Są rodzice, którzy nie są zainteresowani współpracą ze szkołą. Innych po prostu nie ma w domu, gdyż wyjechali w poszukiwaniu pracy. Uczniowie mieszkają sami lub z dziadkami. A to niesie daleko idące konsekwencje.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Pomimo to Alicja Stokłosa, polonistka z II LO im. H. Sienkiewicza, z optymizmem przystępuje do pracy. Nie przeraża jej, że spis lektur szkolnych jest wielką niewiadomą. – Przeżywalismy już tyle zmian i dawaliśmy radę, więc i tym razem musimy – mówi doświadczona nauczycielka. – Jednak ciągle zastanawiam się nad tym, jak podejść do ucznia, by ten potraktował szkołę nie jak wirtualną rzeczywistość, ale miejsce, które ma mu pomóc w jego intelektualnym i osobowym wzrastaniu – przekonuje. Szkoła powinna tkwić głęboko w rzeczywistości i wciąż się zmieniać. Pani Alicja stara się wprowadzać tę ideę nie tylko podczas lekcji, ale także w łamach uczniowskiej gazety „Łomot”, której jest opiekunem. Doświadczenie pedagogiczne sprawia, że udaje się coś zrobić.

To nie tylko zawód

Uczniowie z roku na rok wymagają coraz większej uwagi i poświęcenia. Potrzebne są nowe metody kształcenia i podejścia do młodego człowieka. Dotyczy to również tych, któ-

rzy nauczycielami będą w przyszłości.

– Staramy się, by nasi studenci, dziś przecież sami młodzi, a za kilka lat nauczyciele, umieli zaradzić problemom, z którymi będą musieli się zmierzyć w konkretnych sytuacjach – mówi Andrzej Łojewski, dyrektor Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Wałczu. – Ważne jest, by pamiętać, że nauczyciel to coś więcej niż zawód – dodaje.

W skład Kolegiów Nauczycielskich wchodzi m.in. Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, proponujące naukę języka angielskiego lub niemieckiego. Okazuje się, że szkoły cierpią na deficyt nauczycieli tych języków oraz przedmiotów zawodowych.

Dobre chęci

– Tak, to prawda, że nauczyciele języków obcych gremialnie opuszczają szkołę. Zatrudniając się w firmach, które chętnie ich przyjmują, mogą zarobić znacznie więcej przy dużo mniejszym stresie – mówi Anna Brzezińska. – Dziwi mnie, że młodzi ludzie, słucha-

Co przyniesie nowy rok szkolny? – zastanawiają się uczniowie

jący anglojęzycznych wykonawców i mający znacznie większy kontakt z rówieśnikami z innych krajów, nie zawsze gorliwie poddają się pokusie ich zrozumienia. – Dopiero przed maturą niektórzy uczniowie takie pragnienie odkrywają. Szkoda, bo to trochę za późno – kwituje anglistka.

Monika Jakubiec, nauczycielka religii w Zespole Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich im. Emilii Gierczak w Kołobrzegu, ma inny problem. – Zastanawiam się, jak ewentualna decyzja o wliczaniu oceny z religii do średniej na koniec roku wpłynie na uczęszczanie uczniów na katechezę – mówi. – Może zmobilizuje uczniów do nauki. Niestety większość ocen, jakie postawiłam na koniec zeszłego roku szkolnego, to dostateczne i dopuszczające.

Chciałoby się, by uczniowie i nauczyciele cieszyli się z sukcesów i umieli wspólnie radzić sobie z problemami. I jeszcze by w życiu szkoły nie zabrakło rodziców. A jak będzie? Zobaczymy.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ



Kupuj

Nowa Ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych wciąż wywołuje wiele kontrowersji. Lokatorzy się cieszą, spółdzielnie protestują.

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

Nie wiem już, komu mam wierzyć – poskarżył nam się Adam Smółka, koszalinian. – Chciałem skorzystać z możliwości wykupienia swojego mieszkania, lecz w dziale technicznym spółdzielni dowiedziałem się, że jeśli będę się o to ubiegał, stracę szansę na wymianę okien. To znaczy będę mógł je sobie wymienić, lecz zamiast trzystu złotych będę musiał zapłacić za to trzy tysiące.

Pan Adam usłyszał, że jako właściciel swojego mieszkania straci uprawnienia do korzystania ze spółdzielczego funduszu remontowego. A w kolejce do wymiany okien czeka już kilka lat.

– Jest to wierutna bzdura – oburza się Danuta Janus, szefowa koszalińskiego oddziału Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców. – Ten pan płacił przez lata na fundusz remontowy i nie stracił możliwości korzystania z niego. Ustawa gwarantuje, że

jeden mieszkaniec nie może płacić więcej niż inny. Takie wprowadzanie w błąd lokatorów jest jednym ze sposobów odwodzenia ich od decyzji o wykupie mieszkań. Jest to działanie bezprawne.

Od sierpnia br. obowiązuje nowe, rewolucyjne prawo spółdzielcze, które pozwala spółdzielcom na wykup ich mieszkań lokatorskich za bezcen. A nie jak wcześniej za 20 czy 30 tys. zł – co jest różnicą między ceną rynkową mieszkania a wkładem mieszkaniowym wniesionym przez lokatora (zwaloryzowanym). Nowe prawo tym samym likwiduje spółdzielcze prawo własnościowe do lokalu. Co to zmieniło? Głównie to, że prywatni właściciele nie będą już całkowicie zależni od decyzji władz spółdzielni. Mogą już wybierać, kto ma zarządzać ich mieszkaniami. Wystarczy, że stworzą wspólnoty mieszkaniowe i wybiorą nowego gospodarza spośród wielu spółek zarządzających dostępnych na rynku. A te konkurują w staraniach o nowych lokatorów, co z roku na rok podwyższa jakość ich usług. Z korzyścią dla mieszkańców. Zmiana prawa spółdzielczego może więc oznaczać kres spółdzielni mieszkaniowych – zwłaszcza tych, z których zarządzania mieszkańcy byli niezadowoleni.

Pomocnicza środa

W każdą środę członkowie koszalińskiego oddziału związku lokatorów i

Wykup mieszkań na własność za bezcen to tylko jedna z korzystnych zmian, jakie dają mieszkańcom spółdzielczych budynków nowe przepisy

spółdzielców starają się wytłumaczyć mieszkańcom, na jakich zasadach mogą skorzystać z nowego prawa. Z tej możliwości korzystają ludzie z Koszalina, Bonina, Bornego-Sulinowa, Drawska i wielu innych miejscowości. Okazuje się bowiem, że wątpliwości jest dużo i są one jeszcze podsyćane przez pracowników niektórych spółdzielni.

– Wciąż musimy powtarzać podstawowe rzeczy – opowiada Danuta Janus. – Że spółdzielnie nie mają prawa podwyższać czynszu w wykupionym mieszkaniu, że jeżeli ktoś czeka na wymianę okien, to jako właściciel ma nadal prawo korzystać z funduszu remontowego – wylicza szefowa koszalińskiego oddziału krajowego związku lokatorów i spółdzielców. – Przekonywanie ludzi to ciężka sprawa, gdyż pracownicy spółdzielni podają im sprzeczne informacje. Po prostu kłamią, by zniechęcić ludzi do walczenia o swoje.

Na początek wniosek

Lokator musi złożyć wniosek do zarządu spółdzielni o wyodrębnienie własności mieszkania. Bardzo ważne jest, tak jak w przypadku każdego dokumentu, uzyskanie ze spółdzielni potwierdzenia (tzn. pieczętki z datą na jego kopii) przyjęcia wniosku.

Można napisać go samodzielnie lub skorzystać z „gotowców” udostępnionych przez związek. Spółdzielnia nie może od-

Warto znać swoje prawa

szybko i tanio

mówić jego przyjęcia. Na rozpatrzenie wniosku o wykup mieszkań ma ona trzy miesiące i ani dnia więcej. W tym czasie musi wyliczyć, ile trzeba zapłacić za mieszkanie i wydać wykupującym postanowienie, że status mieszkania się zmienił. Po wpłaceniu odpowiedniej kwoty do spółdzielni – oczywiście za pokwitowaniem – pozostaje spisanie umowy notarialnej o przekazaniu własności mieszkania i dopilnowanie dokonania wpisu nabywania własności do księgi wieczystej. Stawka za wynagrodzenie notariusza jest w tym przypadku ustalona ustawowo i wynosi 234 złote. I tyle, nie więcej, musi za niezbędne formalności zapłacić wykupujący.

Trzeba się śpieszyć

Trzeba się pospieszyć ze złożeniem wniosku o wykup mieszkania! Powód: niektóre spółdzielnie złożyły do Trybunału Konstytucyjnego wnioski o uznanie nowych przepisów za niezgodne z prawem spółdzielczym. Jeśli Trybunał zdecyduje, że nowelizacja jest sprzeczna z prawem, to w dniu, w którym wyda takie postanowienie, nowe, korzystne dla spółdzielców przepisy przestaną obowiązywać. Ale ponieważ prawo nie działa wstecz, to ci wszyscy, którzy zdążą wykupić mieszkanie pomiędzy 31 lipca a ewentualną niekorzystną decyzją Trybunału, będą je mieli już na własność i nic tu się nie zmieni.

Mieszkanie za parę złotych

By stać się właścicielem, muszą spłacić jedynie zobowiązania wynikające z kredytów, które przed laty spółdzielnie wzięły na budowę poszczególnych bloków. Kredyty te są najczęściej już całkowicie albo w większej części spłacone. W zależności od tego koszt wykupu mieszkania wyniesie więc od symbolicznych kilku złotych do ponad tysiąca złotych. Ale dokładnych wyliczeń ceny i wartości lokali dokona spółdzielnia. Wartość każdego mieszkania będzie obliczana indywidualnie. Warto jednak dokładnie przyjrzeć się tym wyliczeniom. A w razie wątpliwości poprosić w spółdzielni o dokumenty, na podstawie których ustalono wartość należności.

W razie odmowy trzeba powołać się na znowelizowane prawo spółdzielcze, które gwarantuje spółdzielcom także prawo wglądu do wszystkich spółdzielczych dokumentów.

Na mocy ustawy spółdzielnia ma obowiązek przygotować nieodpłatnie cały komplet niezbędnych dla notarialnego potwierdzenia umowy dokumentów. – Trzeba jednak bardzo dokładnie je później sprawdzić, bo często występuje w nich wiele błędów rzeczowych – ostrzega Ewa Dziecielska, sekretarz koszalińskiego oddziału związku lokatorów i spółdzielców. – Pamiętajmy również, że mamy prawo otrzymać dokładne wyliczenie kwoty, jaką powinniśmy zapłacić za lokal, a nie tylko samą cenę.

Obowiązki i problemy lokatora

Mieszkaniec, który składa wniosek, ma obowiązek spłacić wszelkie zobowiązania wobec spółdzielni, często nawet te, o których nie miał pojęcia.

– Gdy zaczęłam ubiegać się o wykupienie mieszkania na nowych warunkach, dowiedziałam się, że spółdzielnia zaciągnęła kredyt na remont bloku i mam do spłacenia kilka tysięcy – mówi mieszkanka Bornego-Sulinowa. – Na szczęście panie ze związku lokatorów podpowiedziały, jak mam sprawdzić, czy tak jest faktycznie. Może okazać się, że nie będę musiała nic więcej spłacać

Jeżeli jednak spółdzielnia zignoruje trzymiesięczny termin na rozpatrzenie wniosku, to wtedy o wykup mieszkania trzeba zwrócić się do sądu. Sąd je uwłaszczy, a wszelkimi kosztami obciąży oporną spółdzielnię. A prezes spółdzielni może wtedy zostać ukarany bardzo wysoką grzywną lub nawet trafić do więzienia. W takich trudnych przypadkach pomocne lokatorom będą na pewno terenowe oddziały Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców, które działają w stolicach regionów. Problemy z wykupem mieszkań na własność mogą pojawić się też wtedy, gdy dom stoi na ziemi o nieuregulowanej sytu-



Przekonywanie ludzi to ciężka sprawa, gdyż pracownicy spółdzielni podają im sprzeczne informacje – zauważa Danuta Janus

acji prawnej. To znaczy, gdy grunt nie jest jeszcze własnością spółdzielni, ale gminy. Wykup mieszkania na warunkach określonych w znowelizowanej ustawie może nastąpić tylko wtedy, gdy właścicielem gruntu pod budynkiem jest już spółdzielnia. Wykup mieszkania może z tego powodu opóźnić się do czasu, aż gmina nie przekaze własności ziemi pod blokiem spółdzielni. Także w tych sprawach pomocne spółdzielcom będą terenowe oddziały KZLiS.

Własność to współdecydowanie

Wykup mieszkań na własność za bezcen to tylko jedna z korzystnych zmian, jakie dają mieszkańcom spółdzielczych budynków nowe przepisy.

Lokatorzy jako współwłaściciele mają teraz prawo wglądu do wszystkich spółdzielczych dokumentów. Także dotyczących finansów spółdzielni. A ta nie może zasłaniać się już tajemnicą handlową. Nowością jest też ustawowo wprowadzony obowiązek osobnego rozliczania każdego ze spółdzielczych budynków i osobnego ewidencjonowania wydatków, co sprawi, że rozliczenia będą teraz bardziej przejrzyste dla spółdzielców.

Nie wszystkim się udało

Pani Helena w zeszłym roku wykupiła swoje trzydziestosiedmiometrowe mieszkanie.

– Musiałam dopłacić prawie dziewięć tysięcy złotych i byłam zmuszona zaciągnąć na ten cel kredyt, spłacam go do dziś – wyznaje kobieta. Jej sytuacja finansowa jest ciężka. W tym czasie miała wylew, przechodziła bardzo kosztowną rehabilitację. – A z mężem utrzymujemy się wyłącznie z emerytur – opowiada. – Nie zdroszczę tym, którzy mają teraz szansę kupić mieszkania taniej. Jest mi po prostu smutno, że nikt mi wcześniej nie powiedział, iż będzie taka możliwość, bo jak już dzisiaj wiem, mówiło się o tym od dawna. Kredyt będę spłacać jeszcze półtora roku. ■

Potrójne szczęście

Koszalińskie trojaczki

W koszalińskim szpitalu urodziły się trojaczki. Ostatnie takie zdarzenie odnotowano tu ponad 6 lat temu. Byli to Kinga, Paweł i Sylwek Mioduszewscy z Sianowa. W tym roku wybierają się do zerówki.

Trzy nowo narodzone dziewczynki o wadze 2390 g, 1720 g i 1615 g przyszły na świat w 35. tygodniu ciąży, czyli o pięć tygodni za wcześnie. Rozwiązanie nastąpiło przez cesarskie cięcie. Maluszki są zdrowe, ale te, które urodziły się mniejsze, muszą osiągnąć wagę przynajmniej dwóch kilogramów, dlatego pozostaną w szpitalu dłużej. Dwie mniejsze dziewczynki umieszczono w inkubatorach. Ich nieco większa siostrzyczka przebywa w specjalnym, ogrzewanym łóżeczku. Szczęśliwi rodzice Karolina i Mariusz mieszkają w gminie Karlino. Mają już jedno dziecko, czteroletnią Elwirkę. – Najważniejsze, że są zdrowe – mówi szczęśliwa, ale bardzo zmęczona mama. – Teraz trzeba się przygotować, by poradzić sobie ze wszystkim. Ich tata przyznaje, że jest jeszcze sporo do zrobienia. Przede wszystkim trzeba wyremontować dom, w którym mieszkają.

Trojaczki statystycznie zdarzają się raz na 7 tysięcy porodów. Czyli prawdopodobieństwo wystąpienia takiej sytuacji według reguły Hellina wynosi 0,013 proc., choć z powodu coraz częściej praktykowanego hormonalnego leczenia niepłodności zdarza się to coraz częściej. Jednak w przypadku dziewczynek nie zdecydowały hormony, lecz geny. Cięższe bliźniaczki zdarzały się bowiem w rodzinach mamy i taty trojaczek. Gdy tylko dzieci wrócą do domu, odwiedzimy tę rodzinę i spróbujemy opowiedzieć Państwu, jak można pomnożyć miłość przez trzy.

JULIA MARKOWSKA

Warto przeczytać

Cierpienie w cieniu miłości

Trudno znaleźć przekonywującą odpowiedź na pytania o cel i sens cierpienia. Warto jednak jej szukać. Pomocą stać się może najnowsza książka autorstwa księdza kanonika Władysława Derynga.

77-letni kapłan, dziś już emeryt, a wcześniej duszpasterz i proboszcz kilku parafii diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Honorowy Obywatel Jastrowia, w 2002 roku został pilaninem. Przed pięcioma laty rozpoczął pomocniczą pracę duszpasterską w parafii św. Stanisława Kostki w Pile, łącząc ją z obowiązkami kapelana tamtejszej kliniki Ars Medical, pracując do dziś, najwięcej na oddziale paliatywnym. Na co dzień spotyka więc śmierć i cierpienie. Sam zresztą otarł się o ciemną stronę życia. Jak sam mówi, w pewnym momencie stanął na jego krawędzi. – Jestem bliski pacjentom z racji mojej choroby, dwadzieścia lat temu przeszedłem operację na otwartym sercu – mówi ks. Władysław Deryng. – Nie opuszczało mnie cierpienie i często wołałem „Ojciec mój, niech się stanie Twoja wola”. Każdy z nas przechodzi lub przechodził swój Ogród, zmagając się z cierpieniem. Wiem więc, jak to wszystko smakuje, choć jakże trudno opisać cierpienie. Mimo to podjąłem wyzwanie i chcę w swojej książce pokazać cierpienie autopsyjne i ten ból, który widzę i dotykam codziennie w pilskiej klinice.

Autor książek „Kocham to miasto”, „Żywa historia Jastrowia”, „Z drugiej strony ołtarza”, „Cud Małgorzaty” wydał właśnie swoją najnowszą pozycję „Przemijanie z nadzieją”. Książka to niezwykła i bardzo refleksyjna. Nie ulega wątpliwości, że każdy, kto zagłębi się w treść, znajdzie tam echo swoich uczuć, znajdzie samego siebie. Bo któż z nas nie zasmakował porażki cierpienia? Książka księdza Władysława odsłania



WALDEMAR KUJAWA

także jego doświadczenia z tajemnicą życia i śmierci, próbując przybliżyć nam istotę jej majestatu. Jest próbą zrozumienia



„Przemijanie z nadzieją” jest także specyficznym zapisem testu, jaki spotyka każdego chrześcijanina. Warto więc poddać się temu egzaminowi z życia. „Warto pamiętać, że każde cierpienie jest wezwaniem do udziału w zbawczym Krzyżu Chrystusa, że każdy krzyż jest zaproszeniem do złożenia daru dla pomnożenia zbawczego dobra w świecie – napisał we wstępie „Przemijania z nadzieją” biskup Paweł Cieślak. – A więc cierpienie może mieć charakter zbawczy, może pomnażać dobro, pomagać drugiemu, tym, za których jest ofiarowane”.

Książkę księdza kanonika Władysława Derynga, pięknie wydaną, można kupić w cenie 15 złotych w wielu parafiach, m.in. w obu parafiach w Jastrowiu, w parafii pw. Stanisława Kostki w Pile oraz w księgarni przy ul. 14 Lutego w Pile.

WALDEMAR KUJAWA

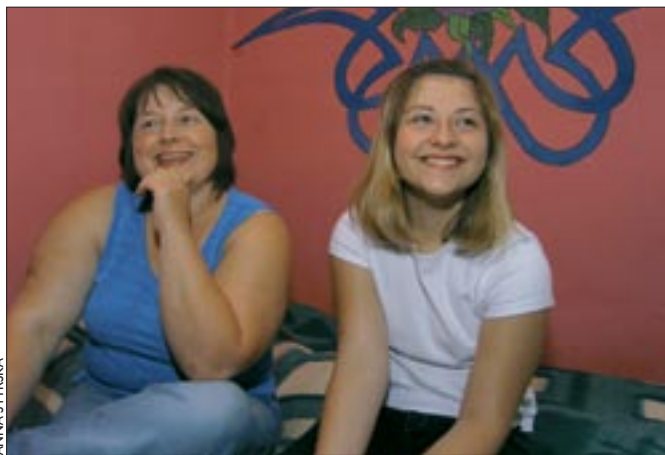
Niesłysząca dziewczynka marzy o tańcu

Jestem dumna z córki

Patrycja Harasim ma 14 lat. Jest bardzo ładną, uśmiechniętą dziewczynką. Mieszka z rodzicami i dwoma braćmi w Dobrzycy w gminie Będzino. Na pozór to zwykła nastolatka. Nie widać przecież, że nie słyszy. Prawie zupełnie.

Zmaga się z tą niepełnosprawnością całe życie. Ma wrodzony głęboki niedosłuch zmysłowo-nerwowy. Musi nosić dwa aparaty słuchowe. Mimo to chodziła do normalnej szkoły podstawowej, a teraz uczy się w koszalińskim Gimnazjum nr 4 przy Zespole Szkół nr 2, w klasie integracyjnej. Nie używa języka migowego. Mówi właściwie normalnie. Bardzo dobrze sobie radzi z nauką.

Jakie są marzenia Patrycji? – Chciałabym zostać tancerką – wyznaje dziewczynka. – Lubię słuchać muzyki. Interesuję się też trochę fotografią. Od roku prowadzę swego bloga w Internecie. Umieszczam tam też swoje zdjęcia, piszę do osób z różnych



ANNA STYRSKA

stron Polski. – Córka w dzieciństwie bardzo lubiła malować – dodaje mama dziewczynki Ewa Harasim. – Kiedy była mała, rysowaliśmy z nią obrazki i podpisywaliśmy je. Wszystkie przedmioty w domu były podpisane. Gdy miała cztery lata, dostała aparaty słuchowe. Znała już wtedy litery i czytała proste słowa.

Aparaty kosztują po 3800 zł każdy. Trzeba je wymieniać co 5 lat, bo ucho rośnie. W nauce bar-

Patrycja Harasim z mamą Ewą

dzo pomógłby dziewczynce System FM, czyli specjalny mikrofon i słuchawki, by mogła rozumieć, co mówi nauczyciel, kiedy stoi odwrócony tyłem do uczniów. Bo Patrycja czyta z ruchu warg. Musi więc widzieć usta swego rozmówcy. System FM kosztuje 10 850 zł. Rodziny, w której pracuje tylko ojciec, i to na trzech etatach, nie stać na taki wydatek. Muszą mieć pieniądze na leki dla Patrycji i jej starszego brata Adria-

na, bo oboje chorują na astmę i są alergikami. Nauczyciele i koleżanki ze szkoły chcą pomóc dziewczynce w zakupie niezbędnych urządzeń. Patrycja jest lubiana w szkole. – Chcielibyśmy znaleźć sponsora, który wsparłby ją finansowo – przyznaje Magda Sławska, jej polonistka. – Już teraz planujemy wrześniewą aukcję ciekawych przedmiotów, na przykład płyt popularnych zespołów z ich autografami. Patrycji trzeba pomóc! A że tej dziewczynce warto pomóc, przekonują słowa jej mamy, która nie ukrywa:

– Jestem dumna z mojej córki. Zrezygnowałam z pracy, aby ją rehabilitować. Jeździłam z nią do koszalińskiego oddziału Polskiego Związku Głuchych, do specjalistycznej Poradni Rehabilitacyjnej Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu. Zapisałam ją do podstawówki w sąsiedniej wsi. Uważałam, że dopiero kiedy dziecko z ubytkiem słuchu nie da sobie rady z programem szkoły ogólnodostępnej, wtedy zapiszę je do innej. Ale nie było takiej potrzeby.

EWA MARCZAK

Wymiana dowodów osobistych

Zielone do kosza

Wrzesień jest ostatnim miesiącem na to, by złożyć wniosek o wydanie plastikowego dowodu osobistego i mieć szansę odebrać dokument jeszcze w starym roku. Na jego wydanie bowiem czeka się ponad dwa miesiące.

Obowiązek wymiany dowodu wprowadziły nowe przepisy w styczniu 2001 roku. Mimo to wielu mieszkańców naszej diecezji odłożyło to przedsięwzięcie na ostatnią chwilę. Niektórzy nie mają na to czasu, inni wyjechali za granicę. Jednak od pierwszego stycznia stare dowody będą nadawały się wyłącznie do wyrzucenia. Ci, którzy nie posiadają innych dokumentów, takich jak prawo jazdy czy paszport, nie będą mogli załatwić żadnych urzęd-

owych spraw. W Koszalinie do wymiany pozostało jeszcze 22 tysiące zielonych dowodów, w całej diecezji – około 150 tys.

Władze samorządowe wymyślają najróżniejsze sposoby na rozładowanie kolejek, które już od szóstej rano ustawiają się przed wydziałami spraw obywatelskich. W Kołobrzegu opracowano system kolejkowo-numerkowy. Interesanci osobiście lub telefonicznie ustają z urzędnikami dzień, w którym przyjdą złożyć wniosek o wydanie dokumentu. Dzięki temu przed urzędem nie tworzą się kolejki. Interesanci są umawiani już na koniec października. W Szczecinku natomiast numerki są wydawane rano i ważne jeden dzień. Niestety, już pojawili się „specjaliści”, którzy bio-

rają po kilka numerków i przekazują je innym.

Mieszkańcy wielu popegeerowskich małych miejscowości często nie mają pieniędzy na to, by jechać całymi rodzinami do fotografa, zrobić sobie zdjęcie do dokumentu. W przypadku większych rodzin koszt biletów PKS dla wszystkich dorosłych członków to ponad 100 złotych, a dodatkowo trzeba jeszcze zapłacić 30 zł za wyrobienie dokumentu, no i za zrobienie zdjęć. Dlatego niektóre gminy zawarły porozumienie z fotografami, którzy objeżdżają wsie. Samorządowcy udostępniają pomieszczenia, w których odbywają się sesje zdjęciowe, a wcześniej informują, kiedy się one odbędą.

JULIA MARKOWSKA

POTRZEBNE DOKUMENTY

Aby wymienić dowód osobisty, wymagane są: wypełniony formularz (druk) wniosku, 2 fotografie (aktualne) na białym tle, odpis skrócony aktu urodzenia dla osób (stanu wolnego) urodzonych poza miastem, w którym są zameldowane, odpis skrócony aktu małżeństwa z aktualnie używanym nazwiskiem dla osób, które zawierały ślub poza miejscem zameldowania bez względu na obecny stan cywilny.

PANORAMA PARAFII

Pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kwakowie

Tajemnica bezinteresowności

Uśmiechnięte twarze, rozpalone oczy, ruch i wiele emocji. Stoiska z wędlinami i nabiątem, przepyszne ogórki, nalewki i ciasta, a wszystko na przykrytych białymi obrusami i pięknie przystrojonych stołach

Nic dziwnego, że amatorów przysmaków domowej roboty i doskonałej zabawy nie brakuje. To „Wiejski rynek” w Kwakowie, festyn, który stał się już lokalną tradycją.

Zaraźliwy zapal

W festynach organizowanych przez kwakowską wspólnotę bierze udział kilka tysięcy gości. Cała tradycja festynowa skupiona jest wokół kościoła, bo w tak niewielkiej miejscowości właśnie kościół jest swoistym centrum kulturalnym. – To jest bezwzględnie związane z religijnością tych ludzi. Na tym polega ich fenomen, to jest tajemnica bezinteresowności – mówi proboszcz ks. Jacek Popławski. Kiedy pierwszy raz usłyszał, że parafianie chcą zrobić festyn, nie krył swojego sceptycyzmu. – Powiedziałem, żeby się nie wygłupiali. Wyobrażałem sobie góra dwa kiermasze – wspomina. – Jak zobaczyłem, co przygotowali, to siadłem z wrazenia. Do dziś było tych festynów chyba osiem i ja nadal nie mo-

gę wyjść z podziwu. Teraz proboszcz sam zakłada rękawy i rozstawia stoły. Zapal parafian jest zaraźliwy. Ostatni festyn zorganizowany został, by pomóc ciężko chorej na cukrzycę małej parafiance. Zakup pompy insulinowej był poza możliwościami finansowymi rodziców dziecka. – Udało się zebrać ponad dziesięć tysięcy – mówi ks. Jacek. – Zresztą efekt finansowy każdego z festynów jest imponujący. Proszę znaleźć parafię wiejską, w której ludzie przynoszą i kładą na stół rocznie dwadzieścia tysięcy złotych na remont kościoła!

Przeklęta wioska

Chora parafianka mieszka w Zagórkach. To wieś daleko od drogi, „na końcu świata”. Wszystkiego z pięćdziesiąt rodzin. Kilka lat temu o Zagórkach usłyszała cała Polska, kiedy w telewizji wyemitowano film „Arizona”. – Na lata pozostał ludziom w oczach taki obraz Zagórek: zapięty chłop z butelką Arizony w ręku. To jest przekleństwo, które na nich ciąży – proboszcz nie kryje rozgoryczenia. – Czasem przyjeżdżają koledzy księża i pytają: „Te Zagórki to u ciebie?”. No, u mnie. „I co?”. I nic. Moja najlepsza wioska. Nie wierzą. A to właśnie w Zagórkach zrodziło się jedyne w parafii powołanie kapłańskie, to w Zagórkach pod krzyżem spiewa litanię z czterdzie-



KAROLINA PAWŁOWSKA

Przez ostatnie pięć lat w budynki parafialne zostało zainwestowane 580 tys. zł. Znaczącą część tych pieniędzy uzyskali sami parafianie

ciorgiem samych dzieciaków. Przychodzą z katechetką Brygidą Niewiadomską. W Zagórkach kościoła nie ma. Ludzie chodzą do kościoła w Kuleszewie – to jakieś pięć kilometrów. Kawał drogi. W pierwszy piątek miesiąca wieczorem z Zagórek przychodzi cała wataha dzieci do spowiedzi. – Jak się szuka pijaków i nierobów, wszędzie się znajdzie – mówi ks. Jacek. – O tym, co dobre, nikt nie mówi.

KAROLINA PAWŁOWSKA



KS. JACEK POPLAWSKI

pochodzi ze Szczecinka. Święcenia kapłańskie przyjął w 1990 r. Jako wikariusz pracował w Szczecinku, Pile, Miastku, Stupsku i Koszalinie. Od 28 sierpnia 2000 r. jest proboszczem w Kwakowie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Nie mam porównania, jak jest gdzie indziej, ale według mnie ludzie tu są rewelacyjni. Trudno znaleźć słowa na określenie, jak angażują się w życie parafii. Mówię to bez najmniejszej przesady. Grupa przygotowująca festyny, a więc zaangażowana bezpośrednio, liczy 50 osób, wkładających w to niezwykle dużo wysiłku, czasu i własnych pieniędzy. A grupa, która wspiera swoją życzliwością, to 400 osób. Tyle jest mniej więcej w niedziele w kościele. Połowa sukcesu to również świetna współpraca parafii z gminą. Ważną grupą jest Żywy Różaniec. Róże są niemal w każdej należącej do parafii wiosce. Czasami to niełatwe zebrać dwadzieścia osób we wsi liczącej czterdziestu mieszkańców. Jest również Caritas, która, oprócz niesienia pomocy najuboższym parafianom, pozyskuje sponsorów, którzy fundują stypendia dla dwójki dzieci. To wieś popegeerowska, można więc mówić o tej drugiej części parafian, pokazać obrazki jak z filmu „Arizona”. Są tu także ludzie, którzy od wielu lat wkładają olbrzymi wysiłek, by zatrzeć ten krzywdzący obraz.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: o 8.30 w Płaszewie, o 10.00 w Kuleszewie, o 11.00 w Kwakowie, o 13.00 w Lubuniu
- W soboty – o 18.30 w ZelkóWKu
- W dni powszednie – o 17.00 w Kwakowie